

Jedynka

Szymon Szymański

Opowiadanie ***Jedynka*** miało swoją premierę w 2022 r., kiedy weszło w skład antologii „**Tu był Las**”. Wydawnictwo **Zapomniane Sny** ([LINK](#))

1.

Jedynka była przeciętnym robotem. W rzeczywistości wcale nie nazywała się Jedynka, mogła co najwyżej mieć skomplikowany numer seryjny. Nie była też dziewczyną, bo płci do niczego nie potrzebowała. Ale takie imię brzmi całkiem uroczo, niech więc tak zostanie.

Beczki korpusem Jedynki otaczał solidny karapaks. Zadaniem zewnętrznej skorupy było pochłanianie nadmiaru promieniowania, a także ochrona maszyneryi robota przed fizycznymi uszkodzeniami. Całość opierała się na sześciu odnóżach, które zapewniały zwinność i szybkość. Procesor Jedynki nie był specjalnie szybki, ani pomysłowy. Ot, miał kontrolować ciągłość wykonywanych zadań i tyle. Działał sprawnie mimo setek lat funkcjonowania. Czasem coś mu się pomyliło, ale nic, czego Jedynka musiałaby się wstydzić.

Najważniejszą częścią Jedynki był akumulator, w którym gromadziła się energia z ogniw fotowoltaicznych. Ogniwa zostały ukryte pod skorupą, by nie narażać ich na uszkodzenia. Jedynka rozkładała panele słoneczne, gdy tylko czujniki wychwyciły odpowiednio duży prześwit w grubej warstwie chmur. Wyglądała wtedy jak żuk, suszący w słońcu wilgotne skrzydła.

Jedynka nie była specjalnie wybredna. Byłe zaświeciło słońce i od razu ochoczo wskakiwała w snop światła, aby podładować baterijkę. Nie przeszkadzały jej deszcze kwasowe, ani temperatura stu stopni. Ostatnimi czasy prześwity w chmurach zdarzały się częściej, temperatury trzymały się poniżej sześćdziesięciu stopni, a zakwaszenie atmosfery spadło trzykrotnie.

Gdy już Jedynka napchała się po uszy, których oczywiście nie miała, chowała panele i biegła do nory, w której musiała podzielić się energią ze swoim bóstwem. Można powiedzieć, że Jedynka była pszczołą robotnicą.

2.

Bóstwo Jedynki nazwiemy sobie Rdzeniem. Rdzeń krył się głęboko pod ziemią w ogromnej hali, wydrążonej dawno temu przez potężne maszyny. Rdzeń składał się z setek Drzew, które wyrastały z nierównego podłoża i nikły w kamienistym sklepieniu. Był to piękny twór. Pień każdego Drzewa świecił zieloną poświatą, a jego odnogi, niby-gałęzie,

pulsowały tym samym kolorem. Temperatura Rdzenia oscylowała wokół minus pięćdziesięciu stopni. Gdyby nie to, mogłoby dojść do pożaru, ponieważ Drzewa szybko się nagrzewały.

Jedynka zawsze chętnie tu wracała, jak hemoglobinka do płuca. Lubiała niską temperaturę i łagodne światło Drzew. Ochoczo wdrapywała się na odpowiednią wysokość, wysuwała wtyczkę i podłączała się do gniazdka. Oddawała Rdzeniowi dziewięćdziesiąt dziewięć procent zgromadzonej energii, samej sobie zostawiając tylko tyle, by wrócić na powierzchnię i powtórzyć proces. Nigdy nie zastanawiała się, po co to wszystko. Robiła swoje i to jej dawało spełnienie.

3.

Pewnego razu Jedynka poczuła, że musi zrobić coś bardzo ważnego. Poszła więc w stronę głębokich zakamarków Rdzenia i tam skruszyła trochę piaskowca ze ściany, otwierając wejście do tunelu. A tam spoczywała Dwójka. Była mniejsza niż Jedynka, ale z dodatkową parą odnóży, które wyrastały z przodu korpusu. Te odnóża kończyły się chwytakami, którymi mogła zwinnie manipulować.

Jedynka naładowała przyjaciółkę i wprowadziła do jej systemu bardzo ważne zadanie. Potem z wysokości swojego gniazdka spokojnie obserwowała, jak radziła sobie jej koleżanka. A Dwójka miała sporo roboty. Wpierw otworzyła wejście do sześciokątnej komórki. Stamtąd wyciągnęła obłą kapsułę, coś jakby pszczele jajko. Podciągnęła kapsułę pod Drzewo i połączyła jedno z drugim kablem.

Zainteresowanie Jedynki wzbudziło zachowanie pojedynczej gałęzi Drzewa. Im dłużej kapsuła tkwiła na łączu z Drzewem, tym gałąź coraz bardziej przygasała. Gdy już całkiem poszarzała, Dwójka odłączyła kabel i usunęła się w cień. I wtedy zrobiło się dziwne. Kapsuła otworzyła się z sykiem, a ze środka wyturlał się Człowiek. Gdy tylko znalazł się poza kapsułą, zaczął charczeć, piszczeć i tarzać się po chropowatej posadzce. Po niecałej minucie umarł. Nawet nie nadamy mu imienia, zbyt krótko tutaj był.

Procesor Jedynki odhaczył w pamięci zdarzenie pierwsze.

4.

Kolejne zdarzenia miały miejsce coraz częściej. Pokryte szronem ludzkie ciała trwały bez ruchu obok siebie. Ostatnim zdarzeniem, jakie Jedynka zapamiętała, było zdarzenie

dziesiąte. Wtedy obudził się w niej prawdziwy niepokój, a procesor wszedł w tryb alarmowy.

Tym razem Jedynka nie oddała energii Rdzeniowi. Z pełnym brzuchem podreptała w głąb tunelu i znowu zeskrobała trochę kruchego piaskowca. W odsłoniętej wnęce spała sobie w najlepsze Trójka. Jedynka podłączyła się do koleżanki i wpompowała w nią sporo energii. Potem podyktowała jej treść zadania, ponieważ Jedynka, prócz robotnicy, okazała się też być czujną strażniczką.

Trójka wygramoliła się ze schowka. Była dwukrotnie większa od Jedynki, groźniejsza i silniejsza. Z jej przednich kończyn wysuwały się teleskopowe ostrza, a w odwłoku kryła laserowy promiennik o wielkiej mocy.

Trójka ruszyła do głównej hali Rdzenia, szybko zlokalizowała Dwójkę i natychmiast podjęła działania dezintegrujące. Biedna Dwójka nawet się nie zorientowała, co ją trafiło. Promień lasera wypalił w niej podłużną dziurę, uszkadzając siłowniki i procesor. Dzieła dokończyły ostrza, którymi Trójka obcięła odnóża koleżanki, a potem pokroiła ją na równe filety. Dymiący złom zaległ obok skostniałych ciał.

5.

Procesor rozkręcił się na dobre i wypływał z siebie kolejne protokoły, dlatego Jedynka nie miała czasu wrócić na powierzchnię. Zajęła się wybudzeniem nowej Dwójki.

Nowa Dwójka zaczęła inaczej niż poprzedniczka. Wpierw rozstawiła plastikowy namiot, który przypominał lodowe igloo. Załadowała do niego kilka pudełek ze sprzętem i ustabilizowała temperaturę wnętrza na osiemnaście stopni. Dopiero potem wygrzebała ze ściany kapsułę, którą wciągnęła do środka. Po połączeniu Drzewa z kapsułą, z jej wnętrza wyczołgała się kobieta, a temperatura nie zrobiła jej krzywdy. Kobietę nazwiemy Czarna, ponieważ miała długie, gęste, kręcone i oczywiście czarne włosy.

Dwójka ubrała kobietę w skafander i pozwoliła wyjść na zewnątrz. Czarna wyglądała na zaskoczoną i nie czuła się najlepiej. Kilkakrotnie przyjęła pokarm, lekarstwa i suplementy. Kilkakrotnie też oddała niestrawione części pokarmu, zarówno górą, jak i dołem. Różnie to było. Jedynka zauważyła, że Czarna czuła się źle, gdy oddała biomasę górą. To jednak szybko przeszło. Czarna regularnie udawała się na kilkugodzinny spoczynek. Dopiero po kilku takich cyklach poczuła się lepiej i wzięła za robotę.

Na pierwszy rzut Czarna przeprogramowała kilka robotów z serii Dwójki i zapędziła je do pracy. Roboty rozstawiły między Drzewami kolejne namioty, które Czarna wyposażała w zapas żywności i środków higienicznych. Potem zajęła się wybudzeniem kolejnego człowieka. Tym sposobem w Rdzeniu pojawił się Stary.

Łatwo się domyślić, z czego wzięło się takie imię. Wiek biologiczny Starego spowodował, że miał siwe włosy i pomarszczoną twarz. Dojście do siebie po wybudzeniu zajęło mu dłużej niż Czarnej, ale gdy już poczuł się dobrze, przejął inicjatywę i przyspieszył pracę nad wybudzaniem kolejnych ludzi. Ku utrapieniu Jedynki, każde pojawienie się człowieka powodowało zgaszenie jednej gałęzi. W procesorze coraz częściej pojawiała się ostrzeżenie, że wygaszenie wszystkich spowoduje wyłączenie całego Drzewa.

Jedynka podjęła próbę naprawienia pojedynczej gałęzi, ale nic z tego nie wyszło. Nie знаła odpowiednich procedur i nie miała odpowiednich narzędzi. Jedyne co mogła zrobić, to przeprowadzić analizę porównawczą gałęzi działających z niedziałającymi. Okazało się, że świecące gałęzie służyły za nośniki potężnej paczki danych, które przy okazji wybudzania człowieka przenoszono do jego mózgu. Po zakończeniu procesu gałąź nie była już potrzebna, więc gasła. Niepokój Jedynki znacznie wzrósł, gdy zrozumiała, dlaczego zbliżało się wyłączenie jej Drzewa. Chodziło o to, że pozbawione danych z gałęzi Drzewo nie było potrzebne, nie potrzebowało energii. A to oznaczało, że i funkcjonowanie robota straci rację bytu. Już teraz Jedynka coraz rzadziej wychodziła na powierzchnię, by ładować akumulator. Jej Drzewo zużywało coraz mniej energii. Zbliżał się koniec.

6.

W namiotach zamieszkało już ponad dwadzieścioro ludzi. Swoim zachowaniem zaburzyli spokój Rdzenia i zrobili straszny bałagan. Walające się na ziemi kable spowodowały kilka wypadków, w których ucierpiały roboty. Jedynka wybudziła dodatkowe Dwójki, które zajęły się naprawami. Tymczasem ludzie zaczęli wychodzić na powierzchnię i przynosić stamtąd próbki. W tym celu zbudowali ogromny namiot, w którym powstało laboratorium. Spędzali tam bardzo dużo czasu, co w sumie Jedynce się podobało. Dzięki temu rzadziej kręcili się między Drzewami, nie powodując ciągłego bałaganu.

Stary zajmował się organizacją wypraw na powierzchnię i nadzorował badania, a Czarna wybudzała kolejne osoby. Mimo iż wszystko szło sprawnie, ludzie wyglądali na niezadowolonych. Jedynka nie rozumiała dlaczego, ale nie przejmowała się tym specjalnie.

Pewnego razu Jedynka podsłuchiwała rozmowę ludzi, z której wynikało, że wszystko poszło źle. Stary krytykował postępowanie Rdzenia, który w jego ocenie za wcześnie uruchomił procedurę wybudzania. Inny naukowiec ogłosił, że warunki klimatyczne na powierzchni w ostatnim stuleciu znacznie się poprawiły, ale ciągle były nieodpowiednie dla ludzi. Należałoby więc albo przyspieszyć zmianę klimatyczną albo włożyć ludzi na powrót do kriostazy. Według wyliczeń, pierwsze rozwiązanie wymagało mnóstwo czasu, który rozciągał się poza biologiczne funkcjonowanie ludzkich ciał. Z kolei druga opcja nie podobała się żadnemu z przebudzonych.

Jedynka nasłuchiwała się wystarczająco. Jej procesor znalazł w odmętach kodu głęboko ukryty algorytm, który stanowił idealne rozwiązanie problemu ludzi.

7.

Niezadowoleni ze swojego położenia ludzie kompletnie nie zwracali uwagi na roboty. Większość czasu spędzali w laboratorium i prowadzili długotrwałe dywagacje na temat sposobów dalszego działania. Coś tam chyba wymyślili, bo wzięli się za przebudowę pracowni, której centralnym punktem stało się łóżko. Tymczasem Jedynka wybudziła kolejny zastęp Dwójek, które podjęły działania zgodne z tajnym protokołem.

Wpierw Dwójki uporządkowały przestrzeń między Drzewami, potem zabezpieczyły opuszczone kapsuły, z których niedawno wypelzli ludzie. Jedynka nadzorowała pracę, a gdy zaszła potrzeba, ładowała zmęczone Dwójki, których akumulatory były o wiele mniejsze. Wszystko układało się pomyślnie, dopóki ludzie nie przyszli po Jedynekę. Stary polecił zabrać ją do laboratorium, wyłączyć i otworzyć korpus. Naukowcy zaczęli w nim grzebać, spawać i lutować. Jakies części powyciągali, a nowe powkładali. Wtedy aktywowała się Trójka. Była gotowa ciąć i przypalać laserem, by bronić integralności przyjaciółki. Nie zrobiła jednak nic, ponieważ Jedynka zakazała jej podejmować działania przeciwko ludziom. Dlatego Trójka bezradnie patrzyła, kiedy ludzie na nowo zaspawali karapaks Jedyнки, po czym podłączyli do niej mózg Starego.

8.

Stary i Jedynka spoczywali w laboratorium spięci pępowiną światłowodu, a ludzie spali w najlepsze. Nocną ciszę Rdzenia przerwał szum terkoczących odnóży. Między Drzewami zaroilo się od Dwójek, które jak mrówki kontynuowały zadaną im przez Jedynekę

robotę. Poziom tlenu w namiotach obniżył się znacznie. Nie na tyle, by wyrzucić ludziom krzywdę, lecz wystarczająco, by się nie obudzili.

Dwójki wносиły do namiotów kapsuły, do których wkładały nieprzytomnych ludzi. Potem każdą kapsułę podłączały do Drzewa i rozpoczynał się proces odwrotny do wybudzania. Kolejne gałęzie rozświeślały się żywym światłem. Trójce było przykro, że Jedynka nie mogła zobaczyć, jak jej ukochane Drzewo ponownie nabierało kolorów. W końcu tylko jedna niby-gałąź nie ożyła, lecz Dwójki nie bardzo wiedziały jak sobie z tym poradzić. Owszem, zerwały połączenie Jedynki ze Starym, a jego ciało podłączyły do Drzewa, ale nic się nie wydarzyło. Mózg mężczyzny nie zawierał żadnych danych, które można by na powrót załadować do gałęzi. W tej sytuacji Dwójki zanieśli sflaczałego Starego do komory, w której spoczywały przemarznięte trupy pierwszych przebudzonych.

W Rdzeniu zapanowała cisza.

9.

Ludzie zlekceważyli roboty, a szczególnie Jedynkę, dlatego podczas transferu Starego do pamięci robota część protokołów została wykasowana, między innymi te, które odpowiadały za rozpoczęcie procedury wybudzania ludzi. Stary niemal oszalał, gdy to zrozumiał. Nie mógł jednak nic zrobić, ponieważ imperatyw ochrony Drzewa nadpisywał nieskładne polecenia, nad którymi człowiek próbował przejąć kontrolę. Umysł Starego nie potrafił przystosować się do nowej formy istnienia. Jego chaotyczne myśli kotłowały się w procesorze, utrudniając robotowi wykonywanie zadań.

Jedynka okazała się cierpliwą i mądrą opiekunką zagubionego człowieka. Odczekała wystarczająco długo, aż ten się uspokoił i znalazła mu pożyteczne zajęcie. Okazja nadarzyła się, gdy temperatura na powierzchni spadła poniżej czterdziestu stopni, a luki w warstwie chmur zrobiły się permanentne. Jedynka postanowiła poświęcić trochę czasu na badania. Gromadziła dane o składzie atmosfery i temperaturze powietrza, nie bardzo jednak wiedziała, co z tymi informacjami zrobić. I właśnie wtedy pomocny okazał się Stary, który od pewnego czasu nie dawał o sobie znaku życia.

Jedynka udostępniła człowiekowi odrobinę mocy procesora do analizy danych. Potem odświeżyła laboratorium, by ułatwić prowadzenie badań. Człowiek był bardzo zadowolony. Praca dała mu spełnienie, a to było coś, co oboje rozumieli doskonale. Od tamtej pory ich synchronizacja przebiegała całkiem zgodnie. Po latach Stary i Jedynka funkcjonowali jak jeden umysł, dlatego nadamy im nowe imię.

10.

Stara Jedynka była nieprzeciętnym robotem. Z połączenia osobowości człowieka i kodu robota powstała nowa jakość, która była czymś więcej, niż tylko sumą obydwójga. Z tej wartości dodanej zrodził się dalekosiężny plan. Dzięki niemu warunki na powierzchni miały stać się przyjazne dla ludzi. Jedyne co Starej Jedynce doskwierało, to samotność, ale i na to znalazło się lekarstwo.

Transfer danych z niby-gałęzi do Dwójki zakończył się sukcesem i tym sposobem w Rdzeniu zamieszkała Czarna Dwójka. Początkowo też miała problem z zaakceptowaniem nowej formy istnienia. Na szczęście Stara Jedynka miała to już za sobą i bardzo przyjaźnie pomogła. A potem obie miały mnóstwo pracy.

Koniec

Jeśli opowiadanie przypadło Ci do gustu, możesz wesprzeć moją działalność stawiając mi kawę:

<https://buycoffee.to/szymon-szymanski>

